Anonimowy list z 1863 r. oraz drukowana w prasie relacja z powstania styczniowego w Galicji.

Rkps, druk 1863-1908

Obóz 29go Czerwca 18.. —

Kochany Ojcze

Przybyliśmy tedy na miejsce — wprawdzie pod spiekącem słońcem od godziny 3ej rano do 3ej po południu i to w tempie bardzo szybkim — a gorąco tak ogromne nie mogłem być w bardzo dobrym humorze jednakże nasz obóz śliczny — Kawalerzyści wszyscy w czerwonych koszulkach jedwabnych wyglądają jak dżokeje — nas zaraz zaprowadzono do obozu strzelców, który jest osobno. Jest nas 4 kompanie — ja jestem w 1ej kompanii 1ej sekcji w roju piątej — Wicio i Romcio oficerami. Nie mogę bardzo wiele się rozpisywać tylko tyle proszę, że na miłość Boga ten kto idzie niech prawie nic z sobą nie bierze — ja miałem mało a doprawdy że już po drodze rozdawałem — tak to ciąży — Za pół godziny dostaniemy broni — ale sztućce ogromnie ciężkie — Dzisiejszą noc przespałem już w lesie na gołej ziemi dosyć to dobrze tylko nad ranem dosyć zimno — Dobrze nam jest bo wszyscy znajomi jesteśmy w jednej sekcji — Nie wiem kiedy pójdziemy podobno za parę dni — Kawalerji mamy nie wiele — może się zwiększy w tych dniach

Jutro przysięga i defilada przed Generałem
więc dopiero jutro dostaniemy wszystko – dziś
nas wolno z jednego obozu do drugiego
przechodzić – więc nic nie wiem –
Całuję Cię serdecznie – jak będę miał czas
to znowu napiszę – ale już z za granicy –
Bądź zdrów – Wręczyć ten list przy okazji
do domu – Braci i Was całuję serdecznie

Jan

Ukłony B. Kutrzejskiemu –
Ale żadnego Langiewicza – o tego wróciłem
do Bajka

[illegible]
[illegible]

2

1863 r.

DO MIESZKAŃCÓW MIASTA LWOWA.

O B Y W A T E L E !

Dziesiąty już miesiąc toczy się krwawy bój braci naszych z barbarzyńską Moskwą, dziesiąty miesiąc mimo najsroższego ucisku, w obec szubienic i mordów, na widok pożarów, rabunku, katowanych i męczonych coraz to nowych ofiar, po tylu boleśnych krzywdach, jakie starcom, niewiastom i dziewicom Polskim wyrządza dzikie żołdactwo, nie osłabł przecież naród na duchu, potężny wiarą w świętość swojej sprawy, bohaterski wytrwałością swoją.

Walka taka upaść nie może. Gdzie nie ma zwątpienia, tam pewne zwycięztwo.

O B Y W A T E L E !

Od pierwszej chwili tej walki sumienie Wasze nie dozwalało patrzeć się na nią obojętnie, nieśliście możliwą pomoc uciśnionym braciom naszym, dzieliliście radośnie każde ich powodzenie, czuliście każdą ranę, jaką im Moskwa zadała, i chętnem sercem szukaliście na nią skutecznego środka.

Usiłowania jednak Wasze, choć szczere i poświęcenia pełne, nie mogły mieć tej siły, bo pojedyncze rozrzucone nie schodziły się w jednem narodowem ognisku, nie wspierały się też wzajemnie.

W celu skupienia Waszych gorących chęci i wytworzenia z nich istotnej pomocy dla walczącej Polski, zawiązany został pod kierunkiem Władzy wyższej oddzielny Wydział Miejski, a do składu jego powołano Obywateli posiadających zupełne Wasze zaufanie.

Będą oni czuwać, ażeby ofiary jakie składacie właściwie i z pożytkiem dla sprawy użyte być mogły; będą Was pojaśniać zarazem, ażeby patrjotyzm Wasz, którego tyle daliście dowodów, nie był wyzyskiwanym na próżno, lecz prawdziwe przynosił korzyści.

Obywatele ziemi Polskiej! Bracia wszelkich wyznań i wszelkich stanów! Wydział miejski po raz pierwszy przemawia do Waszych uczuć i wskazuje Waszą powinność. Wzywa on Was do wspólnej narodowej pracy, wzywa do jedności i chętnego działania, ażeby ta walka śmiertelna, jaka się dziś przeciw Moskwie prowadzi, zwycięzką była przy Waszej także pomocy.

Pamiętajcie! że obowiązki, do jakich w imię poświęcenia powołani jesteście, stokroć są ważniejsze od tych, do których konieczność Was zmusza.

Naprzód do pracy! Niech żyje krwawo walcząca Polska!

Lwów dnia 14. Listopada 1863.

WYDZIAŁ MIEJSKI

narodem zwartym, świadomym swej odrębności, mającym własne aspiracye polityczne, które mogą przybrać realne kształty, choćby w formie „autonomii Królestwa Polskiego“. Jest to dla polityki niemieckiej wysoce niepożądane, przysporzyłoby bowiem sił organizmowi społecznemu, skazanemu przez niemieckich mężów sta-

...którą chodzi. Polityka polska staje wobec niesłychanie trudnego zadania przeciwdziałania potężnym wpływom niemieckim i nie może zaniedbać żadnego środka działania.

J. M.

---

ojciec był wicekanclerzem nadwornym węgierskim, zastępcą słynnego kanclerza nadwornego Apponyego przed 1848 r., ojca dzisiejszego ministra. Szögyenyi-Marich junior już w 24-ym roku życia (1865 r.) miał mandat poselski węgierski. Sukces w owe czasy łatwy do osiągnięcia dla syna rodziny arystokratycznej, posiadającej

Stan oblężenia w Galicyi w 1864 r.

przez naocznego świadka.

Pierwszy rok styczniowego powstania Polski zbliżał się ku końcowi. Do Wiednia przybył w. ks. Konstanty, który musiał ustąpić miejsca swego w Warszawie — Bergowi, gdyż ten podjął się uspokojenia Polski na sposób Murawjewa. W. książę podróżował już kilka tygodni „z powodu słabości zdrowia“. Otrzymawszy od brata swego, cara, misyę osobistą do cesarza austryackiego, prosił go o udzielenie „moralnej“ pomocy, polecając strzedz w sposób skuteczny granicy galicyjskiej, aby przeszkodzić przechodzeniu ludzi i przenoszeniu broni do Kongresówki. Nadzieje jego jednak zawiodły; cesarz bowiem odpowiedział, że nie przestanie spełniać obowiązków względem Rosyi, które nań wkładają prawa międzynarodowe i będzie się starał jak w przeszłości użyć całego wpływu swego do uregulowania spraw polskich.

Bismark, otrzymawszy odmowną odpowiedź na propozycyę, aby Polska udała się pod protekcyę Prus, nakazał Manteifelowi, udać się do Wiednia i postarać się o zmianę polityki Austryi w Galicyi. Z początku szło to bardzo upornie, bo rząd austryacki, mając przekonanie, że sprawa polska stanie się kwestyą europejską, nie chciała występować zbyt ostro i dlatego prześladowania, aresztowania, konfiskaty broni robiły się więcej dla oka, „ut aliquid fecisse videatur“, niż w chęci szkodzenia rozwojowi powstania.

Był to czas pertraktacyj z Francyą, kiedy Austrya chciała przekonać się do jakiego stopnia to mocarstwo zechce się zaangażować w tej sprawie, lecz doszedłszy do przeświadczenia, że Francya cofa się, a wysiłki nieszczęśliwego narodu nie mają przyszłości i nie mogą przynieść Austryi żadnych namacalnych korzyści, a widząc, że Moskwa uzyskawszy wielką przewagę nad powstaniem, zaczyna się gniewać na sąsiada, Austrya postanowiła zmienić swe postępowanie, tem więcej, że niektórzy uczciwi ludzie, uważali taką politykę, jako uczynek miłosierny: „ponieważ nic nie chciano zrobić dla nieszczęśliwego narodu, obowiązkiem więc ludzkości jest siłą powstrzymać ten bezużyteczny rozlew krwi“. Cesarz zaczynał przychylać się do tego poglądu.

W d. 20 stycznia 1864 r. Namiestnik Galicyi hr. Mensdorf-Pouilly otrzymał rozkaz następujący: „Z powodu nadzwyczaj ważnych okoliczności politycznych, rząd cesarski pragnie, żeby powstanie polskie w jaknajkrótszym czasie było stłumione. Dla osiągnięcia tego celu Wasza Ekscellencya powinna użyć wszelkich środków, któreby agentom rosyjskim, znajdującym się w kraju, dały zupełną możność spełnienia swego zadania; powinna uprzedzać władze wojskowe rosyjskie o wszelkich ruchach powstańców, skoro o nich władze cesarskie powezmą wiadomość i t. d., powinna ściśle czuwać nad tem, ażeby żadnej pomocy nie dawano powstaniu, ani w broni, ani w odzieży, ani w lekarstwach i powinna surowo karać wszelkie przekroczenia tego rozporządzenia. Pan Naczelny Gubernator obowiązany jest oprócz tego ścigać z największą energią osoby podejrzane o to, że pomagają powstaniu w Królestwie Polskiem, lub biorą w niem udział. Jego Ekscelencya ma zupełne prawo użycia takich środków, jakie uzna za konieczne dla dopięcia zamierzonego celu i gdyby wymagały tego okoliczności, może zastosować wyjątkowe przepisy, nie żądając wcale poprzedniego upoważnienia od rządu cesarskiego.“

To też od stycznia 1864 r. rządowe władze w Galicyi zaczęły występować przeciwko powstaniu bardzo energicznie: wszystkie więzienia napełniły się powstańcami i członkami organizacyi, a konfiskaty broni i amunicyi stawały się prawie codziennemi.

Nie dość na tem. W początku lutego namiestnik nakazał wszędzie starostom postawić warty chłopskie na drogach, dla łapania powstańców i wojennych transportów.

Nic nie pomogło ogłoszenie Wydziału Rządu Narodowego dla Galicyi, że Rząd Narodowy, stojąc przy wytkniętym w pierwszym swym manifeście programie, pragnie utrzymać Galicyę wobec walk z Moskwą, na stanowisku tylko pomocniczem. Na nic się też nie zdała druga odezwa do duchowieństwa, aby wpłynęło na lud wiejski, by ten nie przeszkadzał powstaniu, bo wyższe duchowieństwo już nie chciało słuchać nawet wezwań papieża do modłów za nieszczęśliwą Polskę.

Coraz natarczywsze nalegania Prus na Austryę, aby dopomogła do ostatecznego stłumienia powstania, obietnica pomocy przeciwko Włochom, którzy już się zrywali do wojny z Austryą, zrobiły nareszcie swoje. Akt uroczysty podpisany przez ministrów, przedstawiono cesarzowi, z zastosowaniem wszystkich argumentów, używanych w podobnych razach: „o stanie smutnym i anarchicznym, który istnieje w prowincyi, przyległej do Królestwa Polskiego i o ludziach, którzy dopomagali powstaniu w państwie sąsiednim i przyjaźnem“.

Dnia 28 lutego namiestnik ogłosił stan oblężenia w Galicyi. W obwieszczeniu tem było powiedziano, że wszyscy cudzoziemcy, przebywający w Galicyi i w W. Księstwie Krakowskiem, zaopatrzeni w dokumenty legitymacyjne lub nieopatrzeni w takowe, są obowiązani stawić się osobiście, w przeciągu 48 godzin w miejscach, gdzie się policya znajduje w tym urzędzie, w innych zaś miejscach przebywający cudzoziemcy w dotyczących c. k. urzędach powiatowych, t. j. starostwach, i tam się starać o pozwolenie pobytu, okazawszy swoje papiery legitymacyjne i wymieniwszy cel swego pobytu. „Cudzoziemcy, którzyby temu wezwaniu do meldowania się w owym czasie nie odpowiedzieli, pominąwszy, że śledztwu karnemu podpadną, będą bez względu na los jaki ich czeka, bez wyjątku do kraju ojczystego wyda-

Dzień Polski 8 stycznia 1918

3

leni. Hr. Mensdorf Pouilly, c. k. feldmarszałek porucznik“.

W innem ogłoszeniu, wydanem tegoż dnia, za posiadanie bezprawne broni wyznaczono kary pieniężne od 25 do 500 zlr. lub areszt ośmiodniowy, a za przewożenie jej karę 1000 zlr. lub rok aresztu. Oprócz tego zaprowadzono sądy wojenne za przekroczenie przeciwko „spokojności publicznej“, jak nazwano wszelkie prace organizacyjne.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi zapanował straszny ucisk. Ucisk ten, wskutek szczególnego charakteru miejscowej, do szpiku kości zgangrenowanej biurokracyi przybrał kierunek zjadliwej dokuczliwości, bezcelowych szykan, byle kogoś one bolały, niepotrzebnych drażnień i krzyczącej niesprawiedliwości. Nawet wojskowość, która w swe ręce wzięła sądy, zapomniała jakie obowiązki Ojczyzna wkłada na swe dzieci, zapomniała nawet o rycerskim obowiązku żołnierza uszanowania przynajmniej kobiety, gdyż z osobami, chcącemi obaczyć się z więźniami, postępowali nieraz z oburzającem gburostwem. Aresztowania podejrzanych osobistości były na porządku dziennym; wypędzano tłumnie z kraju, kto tylko nie był poddanym Austryi. Z samego Krakowa, na mocy stanu oblężenia wydalono w ciągu marca 172 osób. Twierdze zaczęły zapełniać się skazanymi na 6, 8 i 10 lat więzienia. Nie uważano ani na wiek, ani na płeć, ani na stanowisko społeczne. Nie było w Galicyi wybitniejszej osoby, któréjby nie pociągnięto do sądów wojennych, a nieraz w łańcuszkach (Piotr Gros). Straże chłopskie uzbrojone w kosy, zatrzymywały przejezdnych i w razie podejrzenia odsyłały do starostwa. Powstańców, pochodzących z Królestwa i Litwy, bez litości wydawano władzom rosyjskim na śmierć lub w najlepszym razie do ciężkich robót.

(Dok. nast.). J. STELLA-SAWICKI.

---

ze organizacya ... służyć wyłącznie celom ogólno-narodowym. Opór przeciw polityce, uprawianej wbrew przepisom statutu, uwydatnił się przedewszystkiem w Bawaryi. Gdy zaś prusofilskie prezydyum związku oparło się spełnieniu żądań bawarskich i nie dotrzymało przyrzeczeń poczynionych protektorowi grupy bawarskiej, ks. Ruprechtowi, powierzając kierownictwo agentowi pruskiemu Keimowi, ks. Ruprecht złożył protektorat, a Bawarowie zażądali dla niego zadośćuczynienia.

Zadośćuczynieniem tem miało być ustąpienie Keima. Tymczasem na kongresie związku w Kassel ustąpiło całe prezydyum, solidaryzując się z Keimem, a prusofilska większość związku stanęła otwarcie po stronie Keima, i zachowała się wobec Bawaryi i ks. Ruprechta z obelżywem lekceważeniem. Wobec tego wzburzeni przedstawiciele grupy bawarskiej opuścili ostentacyjnie salę obrad, a przebieg kongresu w Kassel odbije się donośnem echem w całej Bawaryi. Stare, tradycyjne przeciwieństwa odżyły, a rozgoryczenie, wywołane polityką prusofilską, dodaje im siły i znaczenia. Jedność niemiecka nie jest tak silną, jak mogło wydawać się patrzącym z dala na stosunki niemieckie.

DŻIHADA,

czyli święta wojna została w Maroku ogłoszoną przez Mulej Hafida. Tangierski korespondent „Timesa“ telegrafuje, że „sytuacya stała się groźniejszą“. Nowego sułtana uznał cały Marok, z wyjątkiem miast nadmorskich, gdzie tylko obawa przed europejskiemi działami wstrzymuje ludność od otwartego przyłączenia się do Hafida pod zielonym sztandarem „dżihady“. Publiczni obwoływacze nawołują mieszkańców Marakeszu do wymordowania chrześcijan. Hafid wyruszył na wojska francuskie, stojące w obwodzie Szawia, niebawem stanie w Marakeszu. Należy się obawiać, że płomienie fanatyzmu rozleją się po całem państwie.

W miastach nadmorskich czynią się pospieszne

Monaco pieniądze, otrzymane od komisyi kolonizacyjnej, tak też nie spełnią się oczekiwania zwolenników nowego aktu przemocy.

Ucieczka kolonisty. „Dziennik Kujawski“ donosi, że pewien kolonista, sprowadzony przez komisyę kolonizacyjną z Królestwa Polskiego i osiedlony w pobliżu Gniewkowa, zniechęcony stosunkami, które zastał w zachwalanem Eldorado pruskiem, porzucił zapłacone już w części gospodarstwo, sprzedał ruchomości i odjechał do Królestwa Polskiego. Konie i wóz pozostawił na dworcu kolejowym w Gniewkowie. Żegnając się, płakał i przeklinał tych, którzy go tam sprowadzili i narazili na straty.

Nie pierwszy to kolonista z Królestwa i Rosyi, który z pozostawieniem swego dobytku ucieka z pod opiekuńczego bata biurokracyi pruskiej — i zapewne też nie ostatni.

Wywłaszczenie a oszczędności polskie. Z powodu niepewności, wywołanej wśród ludu polskiego projektem wywłaszczenia, pisma poznańskie w równobrzmiącym komunikacie wyjaśniają, że w żadnym wypadku nie mogą uledz wywłaszczeniu oszczędności składane w instytucyach finansowych. Nie jest jednak bynajmniej obojętne, w jakich instytucyach lud polski składa swoje zaoszczędzone kapitały. Umieszczenie ich w kasach rządowych, powiatowych i gminnych, jakoteż zaciąganie pożyczek hipotecznych w tych kasach może interesentów, zwłaszcza polskich, narazić na przykrości i straty, na które trzeba zwrócić zawczasu uwagę wobec pogarszającego się położenia politycznego.

Gdyby w razie wojny rządowi niemieckiemu zabrakło pieniędzy, to z pewnością sięgnąłby do rządowych i gminnych kas oszczędności, w takim zaś wypadku pieniądze złożone w takich kasach nie przepadłyby na zawsze, ale trudno byłaby je z nich wydobyć w razie

---